

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

PRENUMERATA:

W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godzinie 8³⁰ rano do godzinie 6 wiecz.



OGŁOSZENIA:

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr. Na str. 4-lam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz. Ogł. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Painleve tworzy gabinet.

Socjaliści udzielą mu poparcia. Heriot nie chce pozostać min. spraw zagran. Jego następcą będzie Briand? A Cailleaux min. skarbu?

PARYŻ, 15. 4. (PAT)

Godz. 16.30. Painleve przyjął misję tworzenia gabinetu.

PARYŻ, 15. 4. (PAT)

Delegacja socjalistów oświadczyła Painlevemu, że socjaliści są gotowi popierać ewentualny jego gabinet.

PARYŻ, 15. 4. (PAT)

Godz. 9. 20. Według informacji „Matina”, Painleve zaoferował portfel spr. zagran. Herriotowi, ten jednakże odmówił przyjęcia portfela, oświadczając, że pragnie zachować sobie swobodę działa-

nia, albowiem zamierza rozwinąć w kraju kampanję polityczną na większą skalę.

Painleve odbył konferencję z Cailleaux, poczem udał się do pałacu Elizejskiego. Przedstawicielom prasy oświadczył Painleve, że ma nadzieję utworzenia gabinetu jutro popołudniu. W kołach politycznych utrzymują, że Painleve zaproponował Cailleaux, ten jednakże zastrzegł odpowiedź do następnego spotkania z Painlevem, które ma się odbyć dziś jeszcze.

Konflikt włosko-egipski.

KAIR, 15. 4. (PAT)

W tutejszych kołach politycznych śledzą bardzo uważnie rozwój konfliktu włosko - egipskiego w sprawie zachod-

nich granic Egiptu. Egipt odmówił wzięcia pod uwagę układu, zawartego przez Milnera i Scialoję, jako zawartego bez udziału przedstawicieli Egiptu.

Pomoc dla pracowników umysłowych.

Dnia 23. marca b. r. minister pracy i opieki społecznej po porozumieniu z ministrem skarbu wydał nową instrukcję w sprawie pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

W uwzględnieniu wniosków zrzeszeń pracowniczych uchylonych zostało wiele z istniejących w poprzedniej instrukcji ograniczeń, dzięki czemu umożliwiono korzystanie z pomocy szerokiemu ogółowi pracowników umysłowych.

Wyplacanie jednorazowych zapomóg na mocy nowej instrukcji zarządzone zostało w miejscowościach o większych skupieniach bezrobotnych, a mianowicie na terenie obwodów P. U. P. P. Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków, Sosnowiec, Wilno, Bydgoszcz, Drohobycz, Toruń, Białystok, Grodno, Stanisławów, Częstochowa, Ostrowiec, Chrzanów, Biała (Małopolska); Radom, Kielce, Kalisz i Lublin.

Instrukcja ustanawia zapomogi pieniężne, wydawane według życzenia petynta, bądź w formie bezprocentowej pożyczki, zwrotnej po otrzymaniu pracy w ciągu 6 miesięcy, bądź też w formie zasiłku bezzwrotnego. Prawo do zapomogi ma każdy bezrobotny pracownik umysłowy bez różnicy płci po ukończeniu lat 18, utrzymujący się samodzielnie z własnej pracy zarobkowej i nie posiadający żadnych dochodów, który utracił pracę w czasie od dnia 31. grudnia 1922 roku. Nadto uprawniono do korzystania z zapomóg bezrobotnych, którzy zamieszkują w podmiejskich okolicach Warszawy i przed zgłoszeniem się o zapomogę byli zatrudniani w Warszawie, oraz złączono przepisy w sprawie czasu zamieszkiwania w danej miejscowości w odniesieniu do bezrobotnych których cho- roba lub ważne sprawy rodzinne, wymagające terminowego załatwienia, zmusiły do opuszczenia tej miejscowości na pewien tylko czas.

Zapomoga nie może być wydana wcześniej, jak po upływie 1 miesiąca od dnia zwolnienia z pracy, względnie od dnia, za który ewentualnie zostało wypłacone odszkodowanie przy rozwiązaniu stosunku służbowego.

Wysokość jednorazowej zapomogi wynosi od 45 do 100 zł w zależności od stanu rodzinnego bezrobotnego.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że projekt noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, rozciągający obowiązki zabezpieczenia na pracowników umysłowych, będzie wkrótce po świętach rozpatrywany w Sejmowej Komisji Ochrony Pracy.

Wczoraj, przez cały dzień, przy wylocie ul. Szerokiej na Staromiejski Rynek, panował wielki ruch i tłok. Z wszystkich stron miasta ludność dążyła na miejsce katastrofy, aby zobaczyć straszne spustoszenia, spowodowane tajemniczym wybuchem. O jego przyczynach kursowały w mieście najrozmaitsze pogłoski. Rzeczywistej przyczyny katastrofy do tej chwili nie zdołano ustalić, pomimo bardzo energicznego śledztwa, którem kieruje osobiście naczelnik okręgowego urzędu śledczego P. P., p. nadkomisarz Gajda.

Co było przyczyną eksplozji? — W tej sprawie zarząd elektrowni i gazowni komunikuje nam, że na podstawie poczynionych na miejscu obserwacji — skostatować należy z całą pewnością, że przyczyną eksplozji w żadnym wypadku nie mógł być gaz, a to z tego powodu, że siła wybuchu wskazywałaby na znacznie silniejszy materiał eksplozujący. Przy wybuchach gazu nie powstaje zupełnie

Zamach na króla bułgarsk.

Sofja, 15. 4. (PAT)

Wczoraj rano wykonany został zamach na króla Borysa. Gdy mianowicie król jechał samochodem na drodze Okhanie - Sofja w towarzystwie młodego przyrodnika Ilcewa, pewnego strzeżnika i szofera, w pewnej chwili na samochód napadła banda dając do samochodu szereg strzałów. Ilcew oraz strzelec zostali

zabici, a szofer został ciężko ranny. Król wyszedł bez szwanku. Nie ulega wątpliwości, że napad był urządzony przez komunistów i chłopów agrarjuszy. Zdaje się jednak, że napastnicy nie wiedzieli, że król znajduje się również w samochodzie. Po zamachu wysłano natychmiast odział wojska w pościg za bandytami.

Wielkie odkrycie archeolog.

Chaldejczy odkryto wieżę świątyni boga księżyca. Zbudował ją 2300 lat przed Chrystusem król Engor.

LONDYN, 15. 4. (PAT)

Angielskie poszukiwania pod Ur w Chaldejce doprowadziły — jak donoszą dzienniki — do wielkiego odkrycia archeologicznego. Wydobyto jeden z największych i najwspanialszych pomników Mezopotamji, a mianowicie wielką

wieżę świątyni boga księżyca, wybudowaną na 2300 lat przed Chrystusem przez króla Engora i odnowioną przez Nabuchadnezora. Jest to płaskorzeźba w kamieniu wysokości 14 stóp i szerokości 6 stóp, przedstawiająca króla, budowniczego świątyni oraz ważniejsze zdarzenia z czasów jego panowania.

Cailleaux o Polsce.

NOWY JÓRK, 15. 4. (PAT)

Cailleaux, były prezes ministrów francusk., ogłosił w „New York World” artykuł w którym stwierdza, że obrona Polski należy do jednej z najstarszych

tradycji polityki francuskiej. Projekt paktu gwarancyjnego, któryby zawierał choćby tylko pewnego rodzaju desinteressement Francji wobec granic Polski, byłby — zdaniem Cailleaux — z góry potępiony przez opinię publiczną Francji.

Straszny ludożerca.

poniósł zasłużoną karę.

HANNOVER, 15. 4. (PAT)

Dziś o godz. 6 rano stracony tu został morderca Haarmann. Przed straceniem

którego dokonano zapomogą gilotyny, Haarmann wyraził żal za swe zbrodnie.

Co spowodowało katastrofę przy ulicy Szerokiej?

dym, który w danym wypadku w znacznej i skłębionej ilości o ciemnym kolorze unosił się nad murami.

Więc dobrze — nie gaz był przyczyną eksplozji — ale w takim razie co? Ażeby na to pytanie znaleźć odpowiedź, zbiera się dzisiaj powtórnie komisja rzeczoznawców, która jeszcze raz przeprowadzi badania, mające ustalić przyczynę eksplozji.

Szkody materialne — jak już wczoraj donosiliśmy — są bardzo znaczne. We-

dlug dotychczasowych obliczeń wynoszą one przeszło pół miliona. zł. Poza firmą Goldstein, największe szkody poniosła firma Falarski i Radaike, której pożar zniszczył bardzo poważną część towaru i urządzenia domowego. Również firma Leiser poniosła dotkliwe straty.

Potwierdza się nasza wiadomość, że ofiar w ludziach nie było. Jedyne p. Goldstein uległ poranieniom, które — jak się okazuje — są bardzo ciężkie. P. Goldsteina umieszczono w szpitalu. — Stan jego jest poważny.

Masowe wyroki śmierci.

LONDYN, 15. 4. (PAT)

Za udział w powstaniu Kurdów w Diarbekirze skazano na karę śmierci przez powieszenie 26 osób. W tej liczbie znajduje się dwóch byłych deputowa-

nych i 1 mulla. Oprócz tego władze miejscowe w Konstantynopolu skazały na karę śmierci 4 osoby, które jak się okazało, finansowały powstanie w Kurdy-

O szkołę polską na Pomorzu.

(Do źródeł konfliktu.)

II.

Tęsknota do własnej, jednolitej, typowo polskiej szkoły ujawniła się naziśniej po zdobyciu wolności. Trudno było jednak wypracować program takiej szkoły z dnia na dzień, jeszcze trudniej pokusić się o równomierne wcielenie ogólnikowych wskazań i idei w postaci odpowiedniego aparatu administracyjnego. Rozum nakazywał liczyć się zarówno z różnorodnymi tendencjami i mimowolnymi grawitacjami kulturalnymi i politycznymi poszczególnych dzielnic jak też z zasobem faktycznie rozporządzalnych sił. Skutkiem tego nowa szkoła polska była dosłownie postulatem, realizowanym w miarę możliwości, wiele zaś zależało od jednostek względnie pewnych grup jednostek, które stawały tu czy tam na posterunku i miały w swym ręku — inicjatywę. Było rzeczą słuszną, że Rząd centralny do tej inicjatywy apelował i uczynił z niej kamień węgielny swej polityki na najbliższą przyszłość, zanim przewlekłe procesy organicznego wzrostu twórczego mogły przyjąć pewne stałe formy. Inicjatywa, o której mówimy, miała za zadanie doprowadzić w sposób możliwie łatwy do uzgodnienia interesów państwowych z pewnymi już istniejącymi — tradycjami. Z temi tradycjami chciano wyraźnie się liczyć. Chodziło tu o tradycje kulturalne, szkolne, a zarazem związane z nimi kwestje — polityczne. Dalszym dowodem tego sposobu myślenia i wnioskiem z niego wyprowadzonym była — decentralizacja władz szkolnych i bardzo znaczna autonomia ufundowanych na jej zasadzie — kuratorów. Sama zasada była słuszną, jakkolwiek — jak to zaznaczyliśmy — wprowadzenie jej w życie w postaci danego organu administracyjnego na na-

szym terenie — chybiło celu. Przyczyn tego stanu rzeczy wyprowadzić należy z innych zjawisk i okoliczności, z tą naczelną zasadą o międzę tylko — sąsiadują-

cych. Władzom centralnym w istocie zależało na tem, by przy uwzględnieniu rozporządzalnego materiału osobowego kwestja stosunków tego materiału będą-

W Polsce pracę trzeba zorganizować naukowo.

Jesteśmy bardzo opóźnieni.

W Warszawie powstał projekt stworzenia Instytutu Organizacji Pracy.

Instytut powstać ma, jako jednostka autonomiczna przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, posiadać wydodrębniony majątek własny i nim rozporządzać.

Działalność Instytutu polegać ma na prowadzeniu naukowych systematycznych badań warunków i czynników, dotyczących przemysłu, rolnictwa, komunikacji, ziemi, handlu i innych dziedzin pracy zbiorowej i zorganizowanej, oraz badaniu przyczyn, powodujących straty i obniżających wydajność pracy; na gromadzeniu materiałów statystycznych i sprawozdawczych w tej dziedzinie, na badaniu pracy ludzkiej z punktu widzenia fizjologii, psychologii i higieny i t. p.

W odezwie, jaką wystosowali inicjatorzy Instytutu „do wytwórców polskich” piszą oni: „Za równo podczas wojny, jak w czasie stałego spadku wartości pieniądza, życie gospodarze na ziemiach polskich wyprowadzone było tak dalece z równowagi, iż nie było możliwości stosowania ulepszeń i reform, gdy „dach nad głową się palił”.

W okresie inflacji i możliwościach jego wyzyskania dla podniesienia produkcji inne panuje przekonanie powszechne. Okres ten mógł być z wielką korzyścią wyzyskany na poczynienie udoskonaleń w produkcji. Przemysłowcy woleli gromadzić majątki osobiste, a w najbliższym razie dokonywać inwestycji materialnych w formie powiększania fabryk — tania siła robotnicza i pomyślna

konjunktury konkurencji nie zmuszały do doskonalenia przebiegu produkcji.

Stan rzeczy zmienił się radykalnie po ustaleniu waluty: robocizna nie jest już w tym stopniu tańsza niż gdzieindziej, natomiast zafocanie w metodach produkcji mści się na zdolności konkurencyjnej przemysłu. Ameryka nad rozwiązaniem naukowym racjonalnej organizacji pracy już oddawna. Europa idzie za jej przykładem, bo nawet młoda Czechosłowacja od trzech już lat zorganizowała Akadmię Pracy, a w zeszłym roku zwołała w Pradze międzynarodowy zjazd naukowego kierownictwa pracą. Przemysł polski z opóźnieniem zabra się do badań, w okresie dla przeprowadzenia reorganizacji mało sprzyjających: klęska bezrobocia wytwarza nastroje niechętnie usposabiające rzeszę robotniczą do zmian w organizacji pracy, których bezpośrednim następstwem mogłoby być ograniczenie liczby zatrudnionych robotników.

Wiele trudu kosztować będzie w obecnym stanie rzeczy przekonanie robotników, że potaniecie sposobów wytwarzania nie stoi w sprzeczności z ich interesami jeżeli przeprowadzane będzie w sposób istotnie racjonalny. Ale bodaj jeszcze więcej trudu włożyć będzie musiał przyszedł Instytut, aby przekonać fabrykantów naszych, że potaniecie produkcji według zasad organizacji naukowej jest i musi być związane z wydatnem podniesieniem zarobków robotników i polepszeniem warunków pracy, że organizacja naukowa nie polega na wyzysku ekonomicznym, lecz na wyzyskaniu umiejętnym najcenniejszego elementu produkcji — zdolności fizycznych i psychicznych robotnika z korzyścią i dla niego i dla produkcji.

cego w służbie państwa do miejscowych tradycji i aspiracji — była rozwiązana w sensie dla danego terytorjum najważniejszym. Była to zupełnie wyraźna wskazówka dla ludzi, którym powierzono prowadzenie interesów państwa. Wymagało to od nich oczywista pewnego zmysłu twórczego a przynajmniej dobrej orientacji w sprawach szkolnych — w związku z tem — kładziono ustawicznie nacisk — nacisk programowy — na uczy-nienie z **czynników wychowawczych pojętych jak najszerszej** punktu ciężkości nowoczesnej szkoły polskiej. Było to niejako oficjalnym wyznaniem wiary Ministerstwa W. R. i O. P. Chodziło o wytworzenie atmosfery przyjaznej dla swobodnego rozwijania się życia szkolnego — jako całości — związanej z danym terenem i owianej duchem **twórczej pracy.**

Taki był ideał: Ideał pośredni czy też — pierwszy w czasie, który miał torować drogę — jednolitej szkole polskiej.

W ten sposób budowanie tej szkoły wymagało w dalszych konsekwencjach wysiłków bynajmniej nie łatwych, zwłaszcza na terenach, dla których szkoła polska była szkołą **jutra**: Wymagało bowiem zarówno sumiennosci w pracy, sumiennosci urzędniczej czy też nauczyciel-skiej, jak też bardzo znacznego wyrobienia życiowego i społecznego. I znowu trzeba zaznaczyć, że Ministerstwo od samego początku kładło na to wyrobienie społeczne wielki nacisk — zdaje się nam jednak, że i tam nawet interpretacja tego wyrobienia była częstokroć bardzo niedostateczna. Zrozumiemy, że przed nauczycielstwem stało zadanie chwalebne i wielkie, ale niestety przerastające siły jednostek a nawet ogółu a to — ze względu na trudności, przyniesione przez życie samo.

(c. d. n.)

Kasjoepa.

Handel z Sowietami.

Od pewnego czasu słysząc się dają w całej Polsce krzyki rozpaczli: „handel, handel...”

Krzyczą emisariusze „Gostorgu”, „Torgpredstu”, „Centrosłopku...”

Jadą spęca, coś tam szpeca, wybierają zatwierdzają i kupują. A potem placą, placą prawdziwymi dolarami.

A w gruncie rzeczy akcję tę prowadzą czerwoni dyplomaci, którzy zapychają lukę rewolucyjną łódzką manufakturą...

Zakupili po raz pierwszy manufaktury za 300 tysięcy dolarów. Obecnie pertraktują w sprawie kupna za 3 miliony dolarów. Bardzo dużo towarów sprowadzać muszą, by zapchać ludowi swemu usta, oczy, uszy, by nie krzyczał z głodu i bólu.

Fabrykanci łódzcy chętnie towar swój sprzedadzą, lecz gdy chodzi o kredyt wekslowy, zwracają się do premiera Grabskiego o gwarancje. A premier odpowiada: handlujcie, ale samodzielnie...

Wycierając łzy i oczy najlepszego gatunku płótnem „Widzowskiej Manufaktury”, przedstawiciele przemysłu łódzkiego nie ustępują. Skończyło się na tem, że dalsza wymiana uprzejmości odbędzie się dnia 16. b. m. Ma to doprowadzić co najmniej do redyskonta weksli sowiwickich.

Nie otrzymawszy dostatecznej ilości manufaktury, Sowiety dały na osłodę ludowi rosyjskiemu kontrrewolucyjny cukier polski. Zakupili naprzód 14 tysięcy kilo cukru, który tak im smakował, że obecnie znowu 50 tysięcy kilo kupili.

Wszystko robią, by zająć lud swój, by odwrócić uwagę od tego, co najważniejsze, t. j. od siebie samych. Zrezygnowali z socjalizacji ziemi. Chłop, ugiąwszy karku, spostrzegł jednak, że rękami orać nie można. Zaczął się burzyć.

Na pomoc „komisarzowiczom” przyszedł znowu handel. Wiozą chłopom narzędzia rolnicze. „Kto da większy kredyt, ten otrzyma monopol na dostawę” — ogłosili sowiety.

Wnet zabrała się do dzieła w Warszawie firma „Zjedn. fabryki maszyn i na-

rzędzi rolniczych Sp. Akc.”, z którą przed stawicielstwo handlowe Rosji zawarło już 9. b. m. umowę niezwykle wygodną dla... siebie. Firma ta bowiem posyła już na składy konsygnacyjne narzędzia za 700 tysięcy dolarów, otrzymując w zamian po sprzedaży na miejscu towaru za gotówkę... weksle sowieckiej misji handlowej w Warszawie z 7-miesięcznym terminem. Sowiety odpowiadają tylko za całość towaru w drodze od granicy i placą za przewóz na swoim terytorjum. Zgodzili się również łaskawie na wpuszczenie do Rosji fachowców firmy, którzy mają pomóc im w rozsprzedaży narzędzi.

Polska dotąd jakoś nie bardzo kwapiła się z zakupami w Rosji, wobec czego handlowa misja sprowadza szereg artykułów na własne ryzyko. A głównie — ryby: sandacze i leszcze... również na kredyt długoterminowy, t. j. do chwili przetrawienia ryb przez konsumentów.

Nie wszystko jednak jeszcze jest martwe w Rosji. Bo oto mamy otrzymać duże transporty kur, żywych kur, które przetrwały Kiereńskiego i rewolucję bolszewicką.

Z kur tych mieliśmy otrzymać dużo jaj na Wielkanoc. Wobec tego jednak, że kurzy karmiono przez cały czas bibułą rewolucyjną, więc gładkanie kur okazało się złudnem... Jaj niema.

Natomiast dużo jest rudy żelaznej, którą zarzucają Górny Śląsk. Aż za milion dolarów! Ciężki to artykuł, choć bardzo strawny dla hu tżelaznych...

Cała ta akcja i wynikające z niej transakcje byłyby żośne a nawet pożyteczne, gdyby nie jedna smutna perspektywa: t. zw. „Nep” (Nowa polityka ekonomiczna) raz już rozpoczął handel na grandę skalę. Lecz w pewnym momencie rozesłało do wszystkich firm prywatnych „czekistów”, którzy towary skonsfiskowali, a niezadowolonych z tej nowej polityki ekonomicznej wpakowali do kryminalów, by mieć materiał więźniów politycznych.

Obecnie, gdy tamte dzieje zostały zapomniane, wchodzimy w okres nowej akcji „Nepu”, również na wielką skalę.

Szan. naszych Czytelników

prosimy uprzejmie

o uwzględnieniu przy zakupach przede wszystkim firm, ogłaszających się w „Codz. Expressie Pom.”

Zona zdradza męża z duchem zmarłego przyjaciela.

Przed sądem monachijskim toczyła się w tych dniach sprawa rozwodowa.

Oskarżycielem był nauczyciel gimnazjum 62-letni Otton Schmach, który domagał się rozwodu, ponieważ żona jego 42-letnia Hilda jest

namiętną spirytystką,

przestaje z takimi samymi warjatami, jak sama, a w dodatku zatrawa mu ciągle spokój domowy, wywołując **duchy zmarłych,** między którymi znajduje się dawny jej kochanek.

Wszystkie te przewinienia żony niósłby potulny mąż i zgodzi się nawet na tę udrękę, iż co pierwszego zabiera mu co do grosza całą pensję, nie zostawiając nawet kilku marek na cygarety i tramwaj, ale nie może ścierpieć tej zdrady jak również i obrazy jego godności.

Pani Hilda nazywa go bowiem starym idjotą, a jego ukochanego Cicerona i Tacyka poniewiera takimi przydomkami jak

śłoń, mamut i kretyn.

Podobno przyjaciel z czwartego wymiaru, który stale nawiedza żonę nauczyciela, ma w sobie tyle pięknych hwyrażeń w odniesieniu do znakomitych autorów starożytności.

Sąd po dłuższej naradzie nie uznał argumentów profesora, wychodząc z założenia, iż przezwisko „stary idjota” w ustach żony nie jest zbyt wielką obrazą, a zła jej opinja o pisarzach starożytnych nie jest dostatecznym powodem do rozwodu.

HUMOR I SATYRA.

Syn leśniczego.

Synek leśniczego zdaje egzamin. Nauczyciel pyta go, co znaczy łacińskie słowo silva (las), uczeń nie umie przetłumaczyć tego wyrazu, wówczas nauczyciel chcąc mu pomóc, powiada:

— Powinieneś to przecież wiedzieć; twój ojciec tam ciągle przebywa.

— Acha, już wiem — powiada mąż — karczna.

Rumieniec Współczesnych dziewcząt.

— Powiada pan, że nic nie może wywołać rumienia na twarzy współczesnej młodej dziewczyny? Niech się pan zapyta w pierwszej lepszej perfumerji, ile tam różu sprzedają.

Król bandytów chce jechać autem...

Tymczasem pobrzękuje łańcuchami w celi więzienia.

Rymsza Pasicz!
Tak zwie się piękny i straszny herszt niebezpiecznych bandytów, który niedawno jeszcze siał trwogę paniczną po całej Serbji, niepokojąc nawet samą stolicę, a który od dwóch miesięcy siedzi wraz z całą swą wierną szajką w ponurych kazamatach belgradzkiej „Gławnjacy...”

Syn gór, dziki, jak one, śmiały sokoł, kochający wolność i najszałejsze przygody, miota błyskawice gniewu z swych czarnych, ognistych, straszliwie pięknych oczu, ilekroć spojrzy na zimne, bezlitosne ściany grobu swojej wolności. Druhowie wierni, którzy i tu mu towarzyszą, chcą milczeniem głębokiem uszanować ból i klęskę swego wodza, wyrazić współczucie i żal... O sobie jakby nie myślą...

Tylko Rymsza Pasicz, król bandytów, pobrzękując łańcuchami swej hańby... Trzy razy już próbował się powiesić, bo mu zakazali widywać się z ukochaną — żoną jednego z jego wiernych druż. piękną, jak jutrzienka w górach, Milką Jerkovicz. Głowę, pięściami więziennego muru przebić nie może, by się wydostać do swej dumnej orlicy... W bezsilie opada na ziemię i płacze, jak dziecko...

Piętrzą się stopy aktów na stole sędziego śledczego, gromadzącego materiał obwiniający Rymszą Pasicza.

Prawie codziennie przychodzą żandarmi po króla bandytów do celi i wiodą go do sędziego przez ulice Belgradu.

Powietrze! Ruch! Pierś się podnosi, szybciej, głęboko oddychać zaczyna!

Powietrze! Słońce! Niebo! Idzie Rymśa różnym, wesołym krokiem! Uśmiech dziecinny z ust nie schodzi. Z tych rumianych warg pod czarnym wąsikiem. Jakby miał wolne stopy. Jakby nie były one skute ciężkiem żelazem, które musi wlec ze sobą. I jakby nie było dookoła niego żandarmów, każdy jego ruch śledzących. Wydaje się, że z ludzi nie ma na ulicy nie robi, jakby nie zwracał na nich najmniejszej uwagi. Gdzieś patrzy przed siebie, dziwnie uśmiechnięty...

Tak prawie dzień w dzień Rymsza Pasicz odbywa swój „spacer” z celi — ulicami miasta — do sali sędziego śledczego.

Przed kilkoma dniami przychodzą żandarmi do celi Pasicza, chcąc go jak zwykle poprowadzić do sędziego. Ale Rymsza Pasicz nie rusza się z miejsca. Nie pójdzie. „Autem to pojedę — powiada spokojnie — ale pieszo nie pójdę. Nie chcę iść ulicami Belgradu do sędziego śledczego. Zatrzymują się ludzie na ulicy, patrzą na moje łańcuchy i śmieją się ze mnie. Nie pójdę. Idźcie po auto. W wielkich miastach przewozi się zbójów autem”.

Żandarmi chcąc nie chcąc, muszą odejść, by zawiadomić szefa policji o nowym kaprysie serbskiego króla bandytów.

Sam pan Gliga Popowicz, szef policji belgradzkiej, zjawia się w celi „zbójnika”. Namawia, prosi. Chce skłonić do ustępstwa, grozi karami.

„Nie pójdę! — woła herszt bandytów. — Jeżeli nie masz auta, to po jakiego diabła zamknąłeś mnie tutaj? W wielkim mieście przewozi się niebezpiecznych zbójów w aucie. Czy może ci nie jestem dość niebezpiecznym?”

Nawet sam szef policji belgradzkiej nie może przelamać oporu Rymszy skutego w łańcuchach...

Za ten opór skazuje go szef policji na 8 dni ciemnicy.

W ciemnej i samotnej celi otrzymuje Rymsza tylko pół bochenka chleba. Samsonowa siła gniewu chce potargać łańcuchy. Ale łańcuchy są mocniejsze i Rymsza woła: „Albo mi dacie jeść jak innym zbójom, albo pomrę tu z głodu, nie wam do ust nie wezmę”.

Drugi już dzień trwa bunt głodowy Rymszy. Druhowie jego, na znak wier-

ności i solidarności, przystąpili do głodówki.

W „Gławnjacy” belgradz. rozpoczął się strajk głodowy, ponieważ król bandytów Rymsza Pasicz chce — jechać autem.

Mężczyźni będą nosili dekolty na podobieństwo mody kobiecej.

W „New-York Tribune” zjawiał się apel do społeczeństwa, aby zreformowało modę męską,

która jest głupia, niehygieniczna i pozabawiona dobrego smaku

Co za nonsens wełniane ubrania? Czyżby nie można je zastąpić lekuchną satyną, jedwabiem lub batysem, w najgorszym razie płótnem?

Długie rękawy u surdutów są również przesadą. Należy je czempieszniej skasować. Jeśli kobiecie wolno ukazywać się w dekolcie, dlaczegożby nie miał tego uczynić mężczyzna? Zresztą, bicepsy męskie mają dużo uroku i są bar-

Wojna obdarzyła świat nowym nalożeniem zażywania kokainy.

Walka z tą klęską nie jest łatwa. Kokainiści tworzą jedno wspólne bractwo, wzajemnie się wspierając i ratując przed prześladowaniem władz.

dzie estetyczne, niż utuczona ręka kobieta.

Zbrodnią jest kołnierz pod szyję zapiwany, niewygodny i niehygieniczny. Wycięcie na szyji i dekolty podobny do kobiecego nie uchybi w niczem przyzwyczajoności.

Propozycja reform ubioru męskiego wyszła od kobiecej sekcji „powszechnej higieny” i znalazła szczerych zwolenników wśród lekarzy. Dr. Darlington, komisarz zdrowia publicznego w Nowym Jorku, gorąco popiera te projekty. Mijamy więc nadzieję, iż wkrótce będziemy się również dekoltowali.

Sześcioletni milioner w pętach miłosnych.

Pięciu rywali nie dopuściło do małżeństwa z piękną śpiewaczką.

Znana śpiewaczka włoska, Gabriela Besanzoni wstąpiła przed kilkunastu dniami w związku małżeński z milionerem amerykańskim, Henrykiem Loge. Piękna włoska znajdowała się na tournée artystycznym w Brazylii. Wśród niezliczonej liczby wielbicieli zjawiał się Loge, właściciel kopalni i główny akcjonariusz towarzystwa transportowego.

Zachwycony urodą śpiewaczki, przypuścił

generalny szturm.

Zasypał ją klejnotami, ofiarował jej pałac

w Rio de Janeiro, willę nad morzem, dwa automobile i murzyną służącą. Takie mu atakowi nie mogła się oprzeć śpiewaczka i mimo to, iż jej wielbiciel liczył zgorą sześćdziesiąt lat życia, zdecydowała się zostać jego żoną.

Postanowiono już dzień ślubu, lecz rywale nie dali za wygraną i rozsnuli

siec czarnych intryg, byle tylko wyrwać piękną kobietę z objęć starca.

Przedewszystkiem impresarjo panny Besanzoni zażądał

250.000 dolarów odszkodowania za przerwane występy. Po długich targach zgodził się na 50.000 i pieniądze otrzymał. Lecz powstały nowe trudności.

Do urzędu stanu cywilnego wpłynęło doniesienie, iż pan Loge jest żonaty i wstępując w związku małżeńskie,

popułnił bigamję.

Termin ślubu został więc urzędowo odłożony celem zbadania skargi.

Krewkiemu amantowi spieszyło się jednak, więc w małym miasteczku brazylijskiem wziął ślub i nie czekając na orzeczenie władz, odplynął w nieznanym kierunku wraz z swą piękną żoną.

Rywale nie zrezygnowali jednak, a ponieważ jest ich aż pięciu, więc należy się spodziewać innych jeszcze niespodzianek.

Bohaterski szofer wolał poświęcić życie niż przejechać dwoje dzieci.

Pod Bambergiem w Bawarii zginął w sposób tragiczny szofer ciężarowego automobile, Ferdynand Frisch.

Wiół on ładunek mąki z młyna do magazynu. W pewnym miejscu gdy zjeżdżał z góry,

zerwał się hamulec

i automobil wiozący 50 centnarów ciężaru z szaloną szybkością zaczął zjeżdżać na dół

Nieszczęście chciało, iż niemal u podnóża góry bawilo się na drodze dwoje małych dzieci, nie zdających sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie im grozi

Wstrzymać automobilu nie było można, a wyminać nie sposób, albowiem droga była dość wąska Bohater szofer wolał jednak

poświęcić własne życie

niż przejechać dwoje niewinnych dzieci. Nie namyślając się wiele, skręcił kierownicą i zjechał z drogi w rów.

Rozpędzony automobil całą siłą ciężaru uderzył o naddroźną szkarpię i roztrzaskał się na kilkanaście części.

Szofer pnoił śmierć na miejscu. Padł chludnie na posterunku jak

na tonącym okręcie kapitan,

któremu nie wolno wprzód ratować swego życia, póki nie uratuje całej załogi.

Co jest bezczelnością?

1. Jeżeli mi Elektrownia miejska zamknie światło na dzień przed pierwszym — powiadam: to jest bezczelność.

2. Jeżeli mi szef biura każe przyjść popołudniu i urzędować za darmo — powiadam to jest bezczelność wyższego gatunku.

3. Jeżeli mi monopol sprzedaje śmierdzący tytoń albo kupiec — pudełko, w którym znajduje się 15 zapalek bez pa-

nika a 15 oblepionych jakąś wybuchową materją — powiadam: bezczelność tradycyjna.

4. Jeżeli mi jednak wydrą z kieszeni 2 złote 50 groszy za bilet do kina, posadzą obok jakiegoś przepoconego osobnika i każą przez pół godziny patrzeć na obskurne, zamazane, tępe, idjotyczne, fanderne, przewrócone, pokaleczone obrazy reklamowe — wówczas muszę krzyknąć: to jest bezczelność nad bezczelnościami.

„Petit Parisien” opisuje w sposób bardzo barwny te potajemne nory, gdzie handlują kokainą.

„Coco”, szatański narkotyk, zatruwający cały świat.

Noc na Montmartrze.

Jest około północy Rzęsienie oświetlone ulice i domy Montmartru wskazują na to, iż wre tam bujne życie. Lokale zabawowe, dancingi, kabarety i kawiarnie zapelnione po brzegi, tysiące cudzoziemców i gości z prowincji szuka zabawy i podniety dla nerwów.

Lecz nie wszyscy przyszli tutaj tańczyć, pić szampana i szukać przygód miłosnych. Wielu z tych gości przywiódł w te strony straszliwy

glód kokainy.

W tej właśnie porze odbywa się handel tym narkotykiem, magazynów jest bez liku, trzeba tylko je znać.

Oto w kącie dancingu siedzi samotna dama, pochylona nad szklanką czarnej kawy z koniakiem. Co chwila przykłada do nosa chusteczkę, jakby była zakatarzona. Wącha kokainę.

Z pośród tańczących osób wysuwa się młoda dziewczyna o zmęczonej twarzy. Wyciąga dwa palce w kierunku samotnej damy, która daje znak głową, iż zrozumiała. Za chwilę dama ta

znika

i w umówionem z góry miejscu zostawia dwa gramy narkotyku. Pieniądze dostaje za chwilę, tak dyskretnie jak dała kokainę.

Ale nietylko dama w kawiarni posiada przy sobie magazyn kokainy. Ma ją również szwajcar kabaretowy, kelner kawiarniany, szofer w automobile, kwiartka, skrzypek z orkiestry. Wszyscy oni mają

„coco”

i w tajemniczy sposób porozumiewają się ze swą klientelą.

Oto ulicą idzie nędzna, obdarta kobieta.

— To sławna Marizetta — objaśnia któryś z przechodniów. Przed kilku laty była jedną z najpiękniejszych tancerzek Montmartru. Uwielbiała ją mężczyźni, więc posiadała pałacyk w pobliżu Lasku Bulońskiego, willę w Biarritz, mnóstwo klejnotów — brakło jej chyba ptasiego mleka...

Wszystko to

zabrała kokainą...

Wlece się teraz opuszczona przez ulice Montmartru, staje przed szwajcarem jakiegoś podrzędnego kabaretu i błaga:

— Wiem, że masz... daj... zapłacę jutro — choć jeden gram, znasz mnie dobrze, umieram bez kokainy...

— Baczność, agent! — woła ktoś z przechodniów.

Kokainiści są solidarni... Oto nadjeżdża samochód, wychyla się z niego kobieta w eleganckim futrze i zaprasza Marizettę do auta...

Za chwilę automobil mknie w ulicach Paryża.

„KRAJ OGNI WIECZNYCH”.

Przypominamy, że dzisiaj wieczorem (godz. 7.30) w auli gimn. męsk. p. G. Petah wygłosi odczyt o Azerbejdżanie. Zamieszczony w dzisiejszym numerze utworów poetów Wschodu, zostały przełożone na język polski przez p. Petah.

CHCECIE MIEĆ KLIENTELĘ CZYŃCIE PODOBNIĘ.

Pomimo ogólnego zastoju, ciężkich czasów i braku gotówki — naprawdę obrotowy kupiec jednak umie robić desko nale interesy. N.p., niedawno temu otworzony Do mKonfekcyjny (Szeroka 33) pomimo silnej konkurencji, dzięki umiejętnie prowadzonej akcji reklamowej oraz naprawdę konkurencyjnym cenom, pozyskał sobie bardzo znaczny rynek zbytu — i na skutek tego rozwija się bardzo pomyślnie.

Panowie kupcy, jeżeli chcecie, aby wasze przedsiębiorstwa rozwijały się równie dobrze jak Dom Konfekcyjny, czyńcie tak samo jak on: sprzedawajcie możliwie tanio i reklamujcie się umiejętnie.

Poezja tatarska.

M. G. PETAH.

Palekur (pol. Krym).

...W oczach mych promienie...
złote promienie łuną wesela i jasności,
dobra skrzą minarety Palekur...
i brzmi śpiew słodki jak usta dziew-
częce, smętny jak jęk wichru, jak woła-
nie duszy za czemś dobrem, nieuchwy-
tnym, niedoścignionem....

...Allah ekber!...
la illaha illallah mehemedun ressuka-
hi na...
...Modlę się łzami zbolącego serca
O Wielki jestem jak pył w twym ręku!
o Wszechpotężny jaka twa wola jest taka
niech się stanie!

Allach ekber!... Allach
Imię Twe jedyne i niema nad Ciebie
potężniejszego....
...Któż nim jest?!...

Okolica Sziwasu.

Cicho zamiera toń,
Sziwas zamarza...
Uzucie nie wygasa!
Płonie!

Płonie utus rodzinny,
Serce chce płakać...
Uzucie nie wygasa!
Płonie!

Niema Boga nad Boga
śpiewa muezzin...
Uzucie nie wygasa!
Płonie!

Widzę mą wybraną,
Krew gra we mnie!
Uzucie nie wygasa!
Płonie!

HADYUDY HASSAN HUSSEN.

Poezja turecka.

Ciemny, pyszny łuk brwi rysuje się
na czole dziewczycy,
pod nim zaś pieprzyki.
Hadzi Arab nadleciał, głowa rzucona bez
władnie,
włosy jej rozburzone. —
W ogrodzie wędną kwiaty.
W ogrodzie uschnięte gaązki?! —

Ty! gdzie Twe przyrzeczenia, jakie mi
składałeś?!

Gdzie Twe usta purpurowe jak u sultań-
skiej wiśni?!
Nie jesteś-że tą, którą jako dziewczę ko-
chałem?

Obok domu Twego, nie mogłem przejść,
szedłem wyprostowany, nie spoglądałem
w około siebie,
wstydzilem się ludzi.

Jednak z Twego ózowego policzka ukrad-
łem pocałunek!

Nie jesteś-że Tą, którą jako dziewczę
kochałem?

Kładą ją w tym ogrodzie!
Ona już nigdy nie spojry na mnie!...
...jak niegdyś... patrząc na mnie głębią
swych czarnych oczu,
mówiła z wyrzutem: „byłam dziewczą”!
Nie jesteś-że Tą, którą jako dziewczę
kochałem?

Dyszą płomieniem żaru usta Twoje,
o umiłowana!

Płoną ciemne oczy Twoje,
nad niemi uk Twych brwi
Piersi krągłe i białe...

Dyszą płomieniem żaru usta Twoje,
o umiłowana!

Piersi krągłe i białe...
Ramiona Twe nie obejmowały mnie,
Ramiona Twe nie obejmą mnie.

Piersi krągłe i białe...
...Ciemne pasmo krw...
Blyszczy stal w Twej piersi!...

Dyszą płomieniem żaru usta Twoje, usta
Tej, którą umiłowalem!

Z TEATRU.

W NIEMIECKICH SZPONACH.

Bazin'a i Haracourta.

Pamiętka z czasów francuskiej pro-
pagandy, podtrzymującej nastroje re-

vanche'u po klęsce 1871. Znane nam są
dobrze tego rodzaju troski i obawy o
kurczenie się narodowego stanu posia-
dania, znane skargi na ugodowość, dy-
ktowaną mialkim duszom korzyściami
żłobu. — Autorowie francuscy biją w su-
mienie swego narodu wzruszającymi
dowodami przywiązania Alzatzyków
do macierzy, ich cierpień i tęsknot, odzie-
dziczanych o dziadów, co dzielnie sta-
wiali opór pod nieszczęsnym Sedanem,
a po okupacji tworzyli uporczywe stron-
nictwo protestu na parlamentarnej are-
nie w Berlinie. Zew krwi zwycięża —
jak zwyciężył także później w światowej
wojnie.

Robota dobra, zwięzła; charakter
wyraźny. Sztuka nadaje się także na sce-
nę amatorską i na niej spełniła swą rolę.
Grano zupełnie poprawnie i z pożąda-
nym efektem.

Agni.

Toruń, czwartek 16 kwietnia

Co niesie dzień?

SPRZEDAWCY I SZYNKARZE

napojów spirytusowych, nie posiadający
obecnie koncesji, wydanych przez Wła-
dze skarbowe, mają się o nie podać do
władzy skarbowej I. instancji (Urzędów
skarbowych akcyz i monopolów państw-
wych w Toruniu) w okresie dwumiesięcz-
nym licząc od dnia 14 kwietnia 1925 r.

Z POMORSKIEGO UNIwersYTETU POWSZECHNEGO.

Przypominamy, że w czwartek, dnia
16 kwietnia o godz. 7 i pół wieczorem w
auli Gimnazjum męskiego, p. G. Petak,
rodowity Tatar i znakomity znawca
wschodu wygłosi odczyt: „Azerbejdżan,
krajna ogni wiecznych”. — Wstęp 1 zł,
stojące 50 gr., dla młodzieży szkolnej
25 groszy.

Związek właścicieli hipotek, wkładów ban-
kowych, pożyczek państwowych
i innych wierzycieli
zwołuje

Ogólne Zebranie

do „Sizelnicy“ na godzinę 8 wieczorem
na piątek 17-go kwietnia b. r.

Nadzwyczaj ważne. 1) Sprawozdanie delegata z pobytu
w Warszawie. 2) Sprawozdanie z audycji u premiera
i inny. h. 3) Co uchwalil zjazd kuratorów długotermi-
nowego kredytu. 4) Jakie ust wy są do Sejmu wnio-
sione. 5) Jakie mamy widoki poprawy przerachowania
wierzycielności i co wskazaniem jest czynić.

Za Zarząd: Jankowski

Zamówienia

na wszelkie druki

przynimie

EKSPEDYCJA

CODZ. EXPRESSU POMORSKIEGO

przy Piekarach 14
i św. Katarzyny 3.

Zaproszenie.

Niniejszym zapraszam Pp. Przedstawicieli
wszystkich miejscowych Organizacji, Towar-
zystw, Cechów na posiedzenie, które się od-
będzie w poniedziałek, dnia 20. bm. o go-
dzinie 8-iej wieczorem w sali klubowej „Dwór
Artusa“ w celu ustalenia programu Obchodu
3-go Maja.

Toruń, dnia 16. kwietnia 1925 r.

Prezydent miasta.

LODY

pierwszorzędne i w więcej gatunkach poleca
Kawiarnia „Automat“ Szeroka 6.

„BRISTOL”

Pierwszorzędna Cukiernia i Kawiarnia

Toruń, Szeroka 23. Telefon 104.

właśc.: Klemens Balcer. Dyr. Mieczysław Gawrych

Poleca swoje wyborne wyroby cukiernicze

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Sumienna i rzetelna obsługa

i pierwszorzędne podawanie!

Specjalność: Moka turecka

Codziennie od godz. 6 koncert

artystyczny.

W niedziele i święta: Matine od godz. 12-2

RUCH WYDAWNICZY.

„CZYN MŁODZIEŻY”.

Miesięcznik, organ Komisji Oddziało-
wej Warszawskich Kół Młodzieży Pol-
skiego Czerwonego Krzyża pod naczel-
nym kierunkiem Przewodniczącej komi-
sji Anny Roszkowskiej, przy redakcji Ka-
zimierza Gajewskiego.

„Czyn Młodzieży” we wstępnych ar-
tykułach zapoznawac będzie społeczeń-
stwo i młodzież z organizacją Kół Młod-
dzieży P. C. K. przez omawianie progra-
mu pracy oraz zamieszczanie sprawo-
zdań i korespondencji z Warszawskich
Kół P. C. K.

„Czyn Młodzieży” niezależnie od ar-
tykułów wspartych o ideę Czerwono-
krzyżską, pragnąc dać pełny obraz pracy
organizacyjnej Młodzieży Polskiej, u-
mieszczać będzie artykuły i wiadomości z
życia wszystkich organizacji młodzieży.
„Czyn Młodzieży” w rozumieniu zna-
czenia racjonalnego wychowania fizyczne-
go, prowadzić będzie dział sportu i hy-
gieny.

„Czyn Młodzieży” w dziale literackim,
obok prac znanych piór, uwzględnić bę-
dzie przejawy młodych talentów, celem
umożliwienia ich rozwoju i spotęgowa-
nia młodej myśli twórczej.

Na łamach „Czynu Młodzieży” będzie
mogła młodzież swobodnie wypowiadać
swoje pragnienia i ideały.

Wreszcie obszerny dział wiadomości
z Polski i ze świata, bogata kronika or-
ganizacyjna, kącik szarad i rebusów
stwarza z „Czynu Młodzieży” najciekaw-
sze i żywotne czasopismo młodzieży.

Prenumerata roczna dla szkół, bibliotek
młodzieży, organizacji młodzieży i
młodzieży uczącej się — 3 zł. Dla osób
postronnych i instytucji społecznych,
prenumerata roczna 5 zł.

Każdy wpłacający roczną prenumera-
tę (3 lub 5 zł) natychmiast otrzyma bez-
płatnie dwie książki: „Czerwony Krzyż
Młodzieży w Czynie” i „Przewodnie My-
śli Młodzieży Czerw. Krzyża” w ogólnej
cenie 1 zł 80 gr.

Prenumeraty należy wpłacać na kon-
to czek. w P. K. O. Nr. 10540. — Adres re-
dakcji i administracji: Warszawa, Ma-
zowiecka 9 m. 7, tel. 302-96.

NN. okazowe przesyła się po nadesła-
niu znaczków pocztowych za 20 gr. —
Prenumeraty przyjmujemy tylko roczne.

Co grają w Teatrze?

Dziś

„W niemieckich szponach”.

Jutro

„W niemieckich szponach”.

PALACE

Od niedzieli 12-go kwietnia r. b.

Rozkosze gościnności

Komedjo-dramat w 7-miu wielkich aktach

z udziałem najwięk. trójgłomika świata

Buster Keaton

Uwaga: Początek seansów w letnim sezonie

o g. 6, 7 1/2 i 9; w niedziele i święta o g. 1/25

CRISTAL

Dziś

Teodora

dramat w 10 aktach.

Początek o godzinie 1/4, 6, 7 1/2 i 9-tej.

Szeroka 33

Już wszyscy przekonali się, że najtańszem źródłem zakupu
jest firma

Dom Konfekcyjny

skład bławatów, konfekcji damskiej i męskiej oraz galanterji męskiej

Szeroka 33

Toruń

Szeroka 33